KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY
I
ROLNICZY

Korrespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 1 Lipca Nro 52. Roku 1843.

ROLNICTWO i PRZEMYSŁ w ANGLJI.

(z Revue Britannique.)

(Ciąg dalszy.)

Stan nędzy spowodowany przez nasze niepolityczne prawa jest na nieszczęście aż nadto prawdziwy i dowiedziony faktami, którym niepodobna zaprzeczyć. Przy końcu ostatnich posiedzeń w dniu 11 lipca 1842 roku, lord Brougham zwrócił uwagę izby lordów na położenie klas robotniczych. Wrażenie jakie sprawił na słuchaczach nie było mniejszem jak umiarkowanie z jakiem on wstrzymywał potok swojéj wymowy zwykle tak gwałtownéj. Zdawałoby się że on obawiał się albo powiększyć przez swoje oświadczenia niedolę dla któréj żądał ulżenia, albo rozdrażnić namiętności, które chciał uspokoić.

»W hrabstwie Leicester, rzekł on i w hrabstwach Shrop, Stafford, Warwick, York i Lancaster, płace robotników zostały zmniejszone, domy stoją pustkami, ludzie silni i pełni zdrowia, albo którzy przynajmniéj dawniéj byli pełnemi zdrowia, ludzie biegli w różnych rzemiosłach, i którzy mają aż nadto przyczyn pragnienia roboty, zostali odprawionemi przez tysiącznych rękodzielników którzy ich dotychczas używali. Płaca w niektórych przypadkach zmniejszoną została do sześciu pensów tygodniowo to jest mniéj niż jeden pens (10 centimów) na dzień. Z drugiéj strony podatek na ubogich poczwórnie został powiększony w niektórych miejscach, a w innych nawet podwyższony został w ośmkroć, a własność poddana temu podatkowi zmniejszyła się o 30—50 pCt. W wielu miejscach ludzie po kilka dni nie mogli dostać kawałka chleba; są przykłady, że nieszczęśliwi po dwa dni pozostawali rozciągnieni na słomie, wyobrażając sobie, że leżąc mniéj czuje się męczarnię głodu. Osoby należące do zgromadzeń religijnych mdlały w kościołach z osłabienia spowodowanego brakiem żywności.

I niech nikt nie mniema, że to jest przesada wymowy; przeciwnie, na nieszczęście ten okropny obraz był może niższym od rzeczywistości. W Bolton naprzykład płaca robotników zmniejszyła się o 5 miljonów fr. podczas gdy cena chleba powiększyła się o 2,950000 frank. Płaca tygodniowa wynosiła tam mniéj niż niegdyś dzienna, i pięć tysięcy pięćset robotników miało tam tylko około półtora tysiąca łóżek. Obraz skreślony przez doktora Taylor w jego listach do arcybiskupa Dublinu, potwierdza we wszystkich punktach słowa lorda Brougham, a często nawet daléj się posuwa. Broszurka którą tenże autor ogłosił drukiem pod tytułem: Podróż w okręgach rękodzielniczych, powinna być przyjętą jako zeznanie naocznego świadka, piszącego w miejscu gdzie się odbywały sceny które opisuje.

»W Bolton, mówi on, gdzie widzieliśmy mnóstwo mieszkań bez wyboru, weszliśmy do izby zajmowanéj przez młodych małżonków, których zrazu wziąłem za brata i siostrę, byli oni zaślubionemi od sześciu lat i na szczęście nie mieli dzieci. Na stole drewnianym zupełnie prostym ale czysto wymytym, był zastawiony posiłek, jedyny jaki mieli od dwudziestu czterech godzin, i który podług wszelkiego podobieństwa miał im wystarczyć na następną dobę. Były to dwa małe talerze rosołu i kawał owsianego chleba, herbata prawie bez koloru i cokolwiek najordynarniejszego cukru. Ich sprzęty, a nawet suknie, zostały częściowo wyprzedane na zaspokojenie potrzeb życia; ciągle oni spodziewali się polepszenia swego losu, ale tymczasem widzieli, że się codzień pogorsza. Mąż byłby chciał sprobować fortuny za granicą, ale nie mógł nakłonić się do opuszczenia żony któraby bez jego pomocy mogła umrzeć z głodu. Osoba która mi towarzyszyła, zapytała go czy w smutnem położeniu w jakiem się znajduje nie żałował niekiedy, że się ożenił w tak młodym wieku? Przez kilka chwil nic nieodpowiadał, spojrzał z tkliwością na żonę która odpowiedziała mu melancholicznym uśmiechem, a potem połykając gorącą łzę, odpowiedział spokojnie: »Nigdy. Byliśmy szczęśliwi i cierpieliśmy razem, we wszystkich okolicznościach żona moja była jednakową dla mnie.

W Colne doktor Taylor zwiedził ośmdziesiąt trzy mieszkania nie wybierając.

»Były one zupełnie bez sprzętów; kilka starych skrzyń a nawet duże kamienie służyły za stoły i krzesła, łóżka składały się z słomy, czasem znalazł się kawał starego płótna na przykrycie, czasem i tego nawet nie było. Chleb owsiany i woda, stanowiły śniadanie mieszkańców tych smutnych siedlisk; chleb owsiany i trocha mleka bardzo lekkiego to był obiad, a chleb i woda wieczerza tych którzy byli tak szczęśliwi, że mogli trzy razy na dzień brać

pożywienie. Widziałem jednę kobietę przyprowadzoną do ostatniego wycieńczenia, karmiącą dziecię które napróżno starało się wyssać kroplę pokarmu z wyschłéj piersi matki; miało ono piętnaście miesięcy ale nie było odstawione, bo niebyło go czem żywić. (str. 79) Nędza była okropną ale nie miała tych cech które odtrącają wzrok osób nadto delikatnych; dzieci chodziły w gałganach ale nie znajdowały się w gnoju. Dwaj synowie jednéj wdowy mieli tylko jednę suknią i chodzili do szkoły każdy co drugi dzień. Ani raz nie proszono mię o jałmużnę Nie zapomnę nigdy boleści z jaką jedna biedna wdowa opowiadała mi że musiała przedać zegar który dostała w podarunku od męża w dniu wesela.

Moglibyśmy powiększyć liczbę tych przytoczeń, ale to byłoby staraniem równie smutnem jak nieużytecznem. Dość powiedzieliśmy aby okazać najokropniejszą nędzę, jaką klassy niższe znosiły; w takiém to położeniu robotnicy wzburzyli się dowiedziawszy się o oświadczeniu niektórych fabrykantów, że muszą zmniejszyć płacę i tak już niewystarczającą na piersze potrzeby życia Natychmiast utworzyła się rozciągła koalicja, postanowiono zmusić fabrykantów do zrzeczenia się tego postanowienia, przerywając gwałtem pracę w fabrykach. Liczne gromady robotników przedsięwzięły wyprawę w tym celu i dopuszczały się czynów równie nierozsądnych jak nieprawnych, bo ostatecznym ich rezultatem było pogorszenie jeszcze nędzy; chartyści z większem lub mniejszem powodzeniem usiłowali nadać temu poruszeniu dążność rewolucyjną, i społeczeństwo było bliskiem upadku. Ale nieporządek nie długo trwał; władze cywilne i wojskowe działały z energją, ale też i z umiarkowaniem wyższem nad wszelkie pochwały i porządek z łatwością został przywrócony.

Ci nieszczęśliwi byli równie winnemi jak obłąkanemi, ale niech nam będzie wolno dla wyjaśnienia naszych rozumowań przytoczyć niektóre okoliczności tych bolesnych wypadków. Potępiając równie żywo jak najzapaleńszy konserwatysta nieprawność tego poruszenia, musimy jednak dla sprawiedliwości powiedzieć, że nawet z pośród tych zbrodni można wydobyć najsilniejsze i najbardziéj pocieszające dowody postępu moralności w łonie klas rękodzielniczych. Komisarze trudniący się czuwaniem nad wykonywaniem prawa o ubogich, powiedzieli w raporcie przesłanym sir R. Pell.

»Robotnicy fabryczni są już przez ukształcenie daleko wyższemi od wielu innych klas robotniczych i codziennie czynią oni nowe wysilenia aby się więcéj jeszcze oświecić. W przypadku niedostatku do ostatniéj chwili wstrzymują się oni od korzystania z źródeł które im zapewniają prawa o ubogich; energicznie walczą oni przeciw wszelkim ciosom nędzy, starają się gorliwie o zatrudnienie i zarobek, udają się nawet za nimi w odległe kraje, opuszczając swój kraj aby nie być winnemi swego utrzymania innym środkom prócz własnego przemysłu. Widziano takich którzy nie mogąc opuścić miejsc w których praca nie dawała im dostatecznego zarobku, znosili nędzę z niepodobną do uwierzenia wytrwałością odrzucając pomoc swoich parafji, nawet z narażeniem swego zdrowia, kiedy tymczasem inni przyprowadzeni do tej ostateczności i odbierając wsparcie zaledwie wystarczające na utrzymanie życia, często oświadczali nam swoję wdzięczność a nigdy nie dali słyszeć skargi ani szemrania.«

Sympatja wzajemna tych biednych ludzi jednych dla drugich okazuje także że nędza nie hartuje serca ludzkiego i wielu szczęśliwych mogłoby brać lekcje od ich bliźnich będących w nieszczęściu.

»Wszedłem mówi doktor Taylor do domu jednej wdowy która miała troje dzieci. Jéj praca i jéj dwojga starszych dzieci, przynosiła jéj na tydzień około 11 szylingów, i chociaż dawniéj była daleko szczęśliwszą, uważała się jednak za bardzo bogatą w porównaniu z swemi sąsiadami. Rozmawiałem z nią przez niejaki czas, i oddalając się ofiarowałem jéj jeden szyling wynagradzając czas który jéj od pracy zabrałem. »Nie mój panie, odpowiedziała mi, nie mogę przyjąć twoich pieniędzy, widząc tylu innych biedniejszych ode mnie, pozwól mi pan posłać je rodzinie, która cierpi niedostatek i chorobę. W całym okręgu najbiedniejsi żyli pomocą swoich sąsiadów. Pomieralibyśmy z głodu, mówili oni, gdyby nie dobroczynność naszych sąsiadów,« a kiedy zasięgłem bliższych wiadomości, przekonałem się że ci sąsiedzi nie wiele byli bogatszemi od tych którym nieśli wsparcie.

Nic dziwnego zatem, chociaż niedość uważano na to, że robotnicy nawet zgromadzeni w zamiarze karogodnym, okazywali umiarkowanie i władzę nad sobą w nader rzadkim stopniu. »Nigdy w zawichrzeniach tak wielkich, tak długo trwałych, nie popełniono mniéj przestępstw względem osób i własności. Jedyne gwałtowne czyny, jakie popełniono, a tych była bardzo mała liczba, spowodowane były przez opór jaki stawiano w niektórych miejscach przeciw zamknięciu warsztatów, ale zresztą właściciele i machiny nawet byli zupełnie szanowanemi. Jeśli gdzieniegdzie brano żywność i inne przedmioty potrzebne do utrzymania życia, to jest najwięcéj. Nie dotknęli oni nawet dojrzałych owoców wiszących w szpalerach fabryk które atakowali.

W poniedziałek dnia 15 sierpnia zaburzenie przeniosło się do Turton-Mill, ale chociaż drzewa były obciążone owocami, chociaż wielu z gromady tak bardzo cierpiało głód, że prosili pana Ashworth aby im kazał chleb rozdawać, nikt nie wziął ani jednéj gruszki w ogrodzie.

Największym cudem jest to, że przez długi czas tłumy robotników były samowładnemi panami Manchestru i że pomimo podwójnego wpływu nędzy i wzburzenia, pomimo pokusy jaką sprawiały tak wielkie bogactwa zostawione na ich dyskrecję, niepopełniono żadnego przestępstwa przeciw własności. Z każdą inną ludnością, w każdéj innéj epoce w które by uczucie religijne miało mniéj wpływu niż tutaj, rezultat byłby niezawodnie inny. Że mogło być inaczéj, tego dowodzi postępowanie robotników kopalni w Staffordshire do których na nieszczęście uwagi nasze nie stosują się. Ale najbardziéj uderzającą sprzecznością jest ta jaką przedstawia nam historja poruszenia 1830 r. w hrabstwach rolniczych. Aby przedstawić porównanie zupełnie bezstronnie, nie będziémy odnosili się do naszych wspomnień, ale przytoczymy Annuel register z tego roku, jest to książka któréj autentyczności torysowie nie będą zapewnie zaprzeczać.

»Niespokojności zaczęły się w hrabstwie Kent. Wichrzyciele nie pokazywali się w zgromadzeniach tłumnych i zdawali się nie mieć celu politycznego. Byli to najprzód podpalacze, nasycający swoją nikczemną zemstę niszcząc własności których niszczenie mogło tylko powiększyć ich liczbę. Co noc gromady złoczyńców przebiegały kraj, paląc folwarki, spichrze, a nawet obory z bydłem i owczarnie. Zuchwalsze gromady uderzały na fabryki i niszczyły machiny. Grożące listy domagały się podwyższenia

płacy albo zaniechania użycia machin, a ci którzy je pisali przypominali swoje nocne zbrodnie aby dodać powagi swoim żądaniom. W miesiącu październiku, listopadzie i grudniu, złe rozszerzało się i doszło do hrabstw Herts, Wetts, Sussex i Surrey; zdawało się, że w tych wszystkich miejscach własność niemiała już żadnej obrony. Bandy wichrzycieli rabowały i niszczyły wszystko wśród dnia, a za zbliżeniem się nocy, pożary jednocześnie zapalały się w całym kraju. Potrzeba było powiększyć liczbę wojska i mianować specjalną komisję. (Ann. Regester 1830 str. 149). (Dalszy ciąg nastąpi.)

MONT DE PIÉTÉ.

(Dom zastawu w Paryżu)

Któż nie zna téj wielkiéj budowli przy ulicy Blancs-Manteaux, która odznacza się od sąsiednich domów swoim ponurym, kamiennym ogromem. Z daleka, ten gmach ma ponurą postać więzienia. W istocie tutaj to biedny więzi swoje suknie, bieliznę, sprzęty. Trójkolorowa szmata zawieszona jest nad drzwiami w traicznéj postawie szyldu, ta chorągiew mówi: »Tu przyjmują się zastawy.« Budynek ten ponury z wierzchu, nie jest więcéj zachęcającym wewnątrz. Dwa podwórza połączone zcieśnionym korytarzem prowadzą do tego ponurego świata. Wszystkie okna z małemi szybami, prawie zawsze zamknięte jak oczy ślepego, przecinają mury zimne i szare. Na twarzach które tu spotykamy widać wyraz niedostatku. Ciemne korytarze, w które wchodzą smutnie osoby obojga płci, prowadzą do trzech biur, których przeznaczenie napisane jest na murze czarnemi głoskami: zastawy,—wykupywanie,—zwrot pieniędzy. Pomimo swojéj ponuréj fizjonomji, budynek ten bynajmniéj nie przedstawia widoku samotności. Przy wnijściu każdéj sali tłoczy się tu mnóstwo ludzi jak w teatrze na pierszych przedstawieniach, i drewniane barjery służą do zastąpienia natłoku, tak liczne są tłumy spieszących napełniać kufry i szafy tego zakładu. Nad wielką bramą zewnętrzną przy któréj straż stoi, czytamy na czarnem tle marmuru napis: Mont de Piété.

To imie tak piękne, szczególną tworzy sprzeczność z ponurością miejsca i wyrazem twarzy tych którzy w niem się snują. Wskazuje ono religijny początek tych banków zastawnych, które miłość chrześcjańska otwierała dla ubóstwa i pracy. Dawniéj lud winien był ewanielji, brzmieniu i duchowi tego świętego pisma, zakładanie tych domów pożyczki i szpitali. Przed utworzeniem tych dobroczynnych instytutów, biedni wystawieni byli na pastwę lichwiarzy i żydów. Ci niegodziwcy, którzy w średnich wiekach czynili co się im podobało, przedawali srebro na wagę złota. Dante chciał pomścić liczne ofiary ich chciwości, przykuwając żelaznym wierszem obrzydłych lichwiarzy na dnie swojego piekła. Żydzi kilka krotnie ulegli strasznéj rzezi, dzięki nienawiści jaką obudzała ich nieznośna lichwa i nielitościwe grabierze. Historja pierszych wieków monarchji, przedstawia zasmujący obraz; rzadkość gotowizny powiększała jéj wartość, a lud cierpiący i ubogi, ssany był jeszcze przez tysiączne usta pożerające. Lichwa i jéj okropne skutki doszły do najwyższego stopnia; wtem wymowa i wiara jednego mnicha imieniem Barnaba, podała lekarstwo na tę chorobę. Miewał on kazania w Perouse w połowie XV wieku. Jego tkliwa wymowa, stanęła w obronie cierpień ludu. Barnaba był wymownym przez ludzkość; piorunował on przeciw lichwiarzom i żydom, których zęby niszczyły nieustannie ciało i kości nieszczęśliwego ludu. Jego mowa nie ograniczyła się na deklamacjach; zaproponował on utworzenie składki z któréj zebrany kapitał zostałby użytym na założenie dobroczynnego banku. Wszyscy poklasnęli temu szlachetnemu pomysłowi; znoszono złoto, zboże, towary, do stóp oswobodziciela ludzkości. Zebranemi pieniędzmi utworzono instytut w którym biedni ludzie w potrzebie mogli pożyczać małe summy za złożeniem fantu dla pewności. Oto początek zakładu Mont de Piété.

Włochy napełniły się wkrótce instytutami tak zgodnemi z panującym w tym kraju duchem chrześcjaństwa. Nasi pisarze rewolucyjni i nawet sam Murat przyznali godną uwielbienia dobroczynność zakładu Mans Piétatis w Rzymie, w którym pożyczano biednym bez żadnego procentu. Te instytuty dawno już rozwinięte we Włoszech i w Holandji, do Francji dostały się dopiero za panowania Ludwika XIV. Pomysł powzięty był za Ludwika XIII i zapewnie w silnéj głowie Kardynała Richelieu, ale dopiero minister Necker, na 12 lat przed zwołaniem stanów jeneralnych, założył pierwszy instytut Mont de Piété w Paryżu. Data jest tu bardzo ważną: było to w roku 1777 kiedy filozoficzny duch Jana Jakuba Rousseau pociągał ludzi do równości, wtedy to zajęto się wydźwignieniem nędzy z jarzma pod którem jęczała. Zamiar ówczesnego rządu był następujący: uwolnić klassy uboższe od zalewu lichwiarstwa, którego dopuszczali się pożyczający na fanty bez litości i bez żadnych granic. Na nieszczęście ta piersza fundacja niedługo trwała. Dom zastawny 1777 roku powstał w epoce zawichrzeń i przesilenia finansowego. Napróżno kassa wycieńczona i zatrwożona wzywała obcéj pomocy; niepodobna było prawie wynaleść pieniędzy. Chociaż ten brak nadzwyczajny bardzo ograniczał działalność instytutu Mont de Piété wyświadczał on jednak wielkie usługi drobnym handlarzom i mieszczanom. Ta świeża zupełnie instytucja zaczęła zakorzeniać się w obyczajach, kiedy rewolucja przebiegła Francję jak burza. Okoliczności były trudne, głód, wojna, bankructwa, niszczyły kraj rozpacznie broniony przeciw nieprzyjacielowi. To wszystko strasznie wstrząsnęło zakład pożyczkowy. Upadł on pod temi ciosami. Przez kilka lat mówi pan A. Blaire w swojéj ciekawéj historji lombardów (to nazwisko przyjęto na oznaczenie podobnych zakładów), administracja Lombardu paryskiego składała się z jednego tylko odźwiernego.

Zamknięcie tego instytutu powróciło lichwiarzom i pożyczającym na fanty całą ich dawną ważność. Pokazali się oni znowu w bardzo znacznéj liczbie, pod dawnem swojem nazwiskiem i korzystając z niedostatku publicznego, zatarli prawie niegodziwości swoich przodków przez daleko zuchwalsze nadużycia. Dla usunięcia tych nadużyć, Saint Jeand'Angely zaproponował ciału prawodawczemu na posiedzeniu 27 stycznia 1804 roku przywrócenie Lombardu pod nazwą Mont de Piété. Jako powód tego środka, przytoczył on bolejącą dobroczynność, zgwałconą sprawiedliwość, moralność zranioną przez nikczemne zdzierstwa nowych lichwiarzy. Przedstawiono zgromadzeniu plan który został zatwierdzony. Cesarz Napoleon dodał do tych rozporządzeń bardzo surowe postanowienie przeciw żydom, którzy jak dzikie muchy łupili po

wsiąch resztki zniszczonego wojną mienia biednych wieśniaków. Napoleon sięgał ich w ich kryjówkach i wypędzał. Na zwaliskach wstrząśnionego lichwiarstwa, wzniesiono nowy lombard, który zrodzony w okolicznościach pomyślniejrzych niż dawny, zwolna wyniszczył źródło tych niegodnych frymarków lichwiarstwa, które podkopywały Francję.

Operacje tego dobroczynnego instytutu wzrosły w krótkim czasie. Dla ułatwienia zastawów dozwolono we wszystkich cyrkułach miasta zakładać biura komisowe, które odnosiły się do głównéj administracji. Te biura są pośredniemi kanałami, przez które lombard przy ulicy Manteaux-blancs, łatwiéj komunikuje się z prywatnem życiem stolicy. Komisanci po cichu bez publikacji układają się z biorącemi pożyczki na fanty. Podłużnia latarnia przed którą codziennie tyle ludzi przechodzi jest prawie jedynym znakiem zdradzającym miejsce pobytu tych biur przez pół tajnych. Naturalnie tajemniczość ta wygodną jest dla tych którzy uczęszczają do podobnych domów. Ubóstwo ma swój wstyd, szuka ono czucia i milczenia. Aby jeszcze więcéj oszczędzić przykrości i uczynić zadość temu instynktowi naturalnemu, niektóre biura komisowe mają dwa wyjścia. Nie tak ma się rzecz w administracji przy ulicy Blancs Manteaux. Tam wszystko odbywa się przy jasnym dniu, nie ma tam najmniejszéj zasłony któraby pokryła wchodząc lub wychodząc zarumienione czoło wdowy albo sieroty. Ta zbytnia jawność odstrasza wielu klientów. Jest jeszcze jedna niedogodność dla chcących składać fanty w znanym domu Mont de Piété, to jest wielka odległość od większéj części cyrkułów miasta i potrzeba długiego oczekiwania. Ale trzeba prawdę powiedzieć: biedny drogo opłacać musi to co oszczędzi na czasie, przez znaczne opłaty dla komisanta. Pożyczający gdyby radzili się tylko swojego interesu, najlepiéj wychodziliby, traktując wprost z głównym zakładem. Tymczasem taka jest siła nawyknienia, taka obawa oczekiwania i nadewszystko taka duma ubóstwa, które niechce przed całym światem popisywać się z swoją niedolą, że przynajmniéj dwie trzecie części zastawów i wykupów odbywa się przez ręce tych pośrednich komisantów. Biedni wolą odstąpić części szczupłego swego zasiłku niż świecić swoję nędzę przed urzędowem okiem wspierającéj ich administracji. Zbawiciel nasz dał nam poznać prawdziwe uczucie téj odwiecznéj prawdy kiedy polecał nam abyśmy dawali jałmużnę tak tajemnie, żeby lewa ręka nie widziała co czyni prawa; dla tego to tajemna ofiara rzucona niewiadomą rękę w skarbonę zawieszoną pod oknem szpitala, daleko jest piękniejszą niż publiczne składki których ogłaszanie nie tyle służy na zachętę mającym dać, jak na przechwałkę dającym dla ludzkiego oka. (Dalszy ciąg nastąpi.)

— Raport Handlowy z Londynu. —

Agitacja jaka zwykle ma miejsce w porze żniwa ponieważ niepomyślne zmiany pogody często wywierają wielki wpływ na cenę chleba, w tym roku objawia się wcześniéj niż zwykle, nie w téj okoliczności że ceny pszenicy podnoszą się, bo pod tym względem widoki nie są jeszcze tak niepomyślne, ale w obawie że pogoda przybrała nowy niepomyślny charakter który długo trwać może. W dziewięciu miesiącach z pomiędzy dziesięciu ostatnich pogoda była tak pomyślna jak tylko w téj porze roku żądać i spodziewać się można. Przez nią w lecie 1842 r. zbiór wszelkiego gatunku zboża był bardzo obfity i pod każdym względem pomyślny; nowe zasiewy wzrastały tak że bardzo pomyślnie, i aż do połowy kwietnia wszelkie widoki były zupełnie zadowalające. Ale od tego czasu powstały deszcze, jakie rzadko przytrafiały się w téj porze roku i ztąd pochodzi obawa długiego trwania téj niepomyślnéj pogody. To co zaszło w handlu zbożowym w ostatnich tygodniach, mało ma ważności. Zmiana kilku szylingów na kwarterze w wartości krajowéj pszenicy, i małe spekulacje w zagranicznéj stanowią całą rozciągłość interesów, ale myśl powrotu czasu w którym pszenica pod opieką najnierozsądniejszych praw jakie kiedykolwiek wymyślić można, sztucznie do podwójnéj wartości podniesioną być może, przypomnienie zbuntowania się robotników fabrycznych w sierpniu 1842 r., dla tego że nie chcieli umrzeć z głodu, i że wkrótce potem większa część naszych spekulantów i handlarzy zboża, zupełnie albo przynajmniéj częściowo została zrujnowaną, ponieważ nagle druga ostateczność objawiła się w wartości zboża która podług poprzednich obrachowań była zupełnie niepodobną do prawdy, to wszystko musi naturalnie prowadzić do obawy, która tylko przez prędką suchą i ciepłą pogodę może być usuniętą.

W długim szeregu ostatnich lat rzadko widzieliśmy tylko pojedyncze, jak naprzykład od roku 1835 i 1842, które wydały dostateczną ilość zboża dla ludności, która obecnie wynosi blisko trzydzieści miljonów głów. Jednakże po długiéj i uporczywéj walce w zeszłym roku, stare prawa zbożowe utrzymały swój charakter, chociaż starano się wmówić w naród, że teraz dowóz zboża z zagranicy znacznie będzie swobodniejszym. Nic nie uczyniono więcéj jak tylko ociosano zewnętrzną chropowatą stronę, przez co ministrowie pozbawieni zostali mianowicie obiecywania narodowi wielkich ulżeń i zaręczenia dzierżawcom, że wartość pszenicy niezmniejszy ich dotychczasowych dochodów.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 30 Czerwca 1843.		żądają R. s.	żądają k.	dają R. s.	dają k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	91	95	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	91	20	91	20
Hamburg 300 m. k.	2 M.	139	5	—	—
Londyn fun. sterlin.	3 M.	6	36	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sreb.	1 M.	99	50	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	100	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	75	—	—	—
Wiedeń 150 zł. reńskich	2 M.	96	60	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	91	80	—	—
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały.		—	—	—	—
Holend dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austryjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Listy zastawne białe, daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
ditto ditto nowe		14	80	—	—
Obligi skarbowe na zł 1000		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na zł. 500		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 1 1/3.